Cena 30 groszy

Świat MŁODYCH

Nr 18 (117) Warszawa, 30.IV.1951

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

Studenci i studentki, uczniowie i uczennice! Bądźcie przodownikami nauki, zdobywajcie wiedzę dla budowy socjalistycznej ojczyzny!

(z haseł 1-majowych Komitetu Centralnego PZPR)

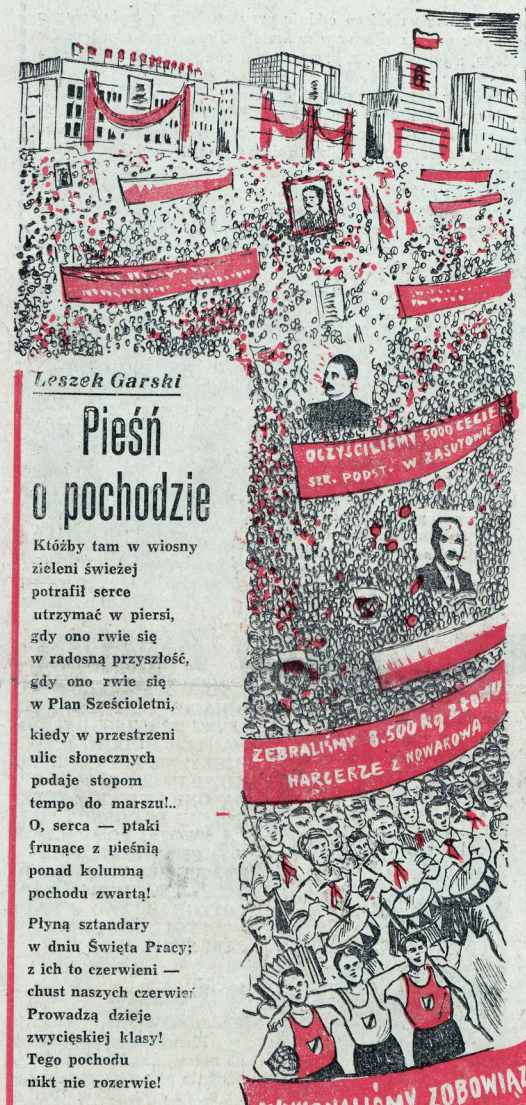

ŚWIĘTO RADOŚCI MARZEŃ i POKOJU

KIEDY w rozsłoneczniony pierwszy majowy ranek wyjdziecie na odświętnie przystrojone ulice, wszystko wyda się piękniejsze, weselsze, bardziej barwne i radosne. Mocniej pałają czerwone, biało-czerwone i błękitne sztandary. Żywsza, bujniejsza jest zieleń pierwszych listków na drzewach. Szczęśliwe, pełne radosnej dumy są twarze przechodniów.

Ta radość, która nas otacza, którą — wydaje się — jest przepojone nawet poranne powietrze — to 1 Maja. Święto naszych rodziców, sióstr, braci — nasze własne święto.

Jak co roku i dziś naród i organizator jego zwycięstw — partia, dokonują przeglądu swych osiągnięć.

Dokonujecie takiego przeglądu i Wy — harcerze i uczniowie. Wasze transparenty mówiące o dobrej nauce, likwidowaniu dwójek, o rozwijaniu pracy w kółkach naukowych, wasze meldunki o tonach zebranego złomu, butelek, szmat i makulatury, tysiące zasadzonych drzewek pokoju — to wasz udział we froncie walki o pokój i plan 6-letni. To wasza legitymacja upoważniająca do maszerowania w pochodzie krok w krok ze starszymi towarzyszami.

Ale 1 Maja to nie tylko przegląd osiągnięć — to także przegląd marzeń.

Przed kilkoma dniami zapytałem ucznia klasy VII szkoły TPD w Jarosławiu, Tadka Hołowatego, czym chciałby zostać — odpowiedział prosto: „Będę uczonym — biologiem". Słowa te zabrzmiały tak mocno i pewnie, że na chwilę przypomniała mi się przeczytana niedawno w gazecie notatka.

Delegatka radziecka będąc w Paryżu, zapytała kiedyś w ten sam sposób co ja Tadka — francuską dziewczynkę. Odpowiedź dziewczynki brzmiała: „Chciałabym być budowniczym, ale nie wiem, czy będę mogła, moi rodzice nie mają pieniędzy".

Jak różnią się od siebie te dwie odpowiedzi! Wydaje mi się, że w tym pierwszym i mocnym „będę uczonym" brzmi najpiękniejsze podziękowanie narodowi — ludziom Polski Ludowej, jej robotnikom, ich partii i rządowi.

A — „nie wiem, czy będę mogła, bo moi rodzice nie mają pieniędzy" — francuskiej dziewczynki, to najcięższe oskarżenie ustroju krzywdy i wyzysku — kapitalizmu. To oskarżenie zaprzedanego Amerykanom, kapitalistycznego rządu Francji.

U nas duma z tego, że jesteśmy wolnymi ludźmi, że żyjemy w szczęśliwym ustroju, jest tym większa, że jesteśmy współgospodarzami kraju, bo wspólnie duzi i mali — budujemy socjalizm. Piękniej ode mnie wyraziły to uczennice klasy IV b szkoły w Kielcach. W ich klasie wisi hasło: „Będziemy pracowały, aby wszystkim było dobrze i wszędzie było ładnie". Chyba niewiele można dodać do tych słów. Bo pracować tak jak mówi to hasło, to znaczy urzeczywistniać swoje marzenia, to znaczy z całych sił służyć ojczyźnie, to znaczy nienawidzieć jej wrogów.

Idąc w pierwszomajowym pochodzie tak samo radosnym i barwnym jak w Moskwie, Pradze, Berlinie czy Pekinie, w jednym z oddziałów wielkiej armii pokoju — czujemy się silniejsi, bardziej ufni w przyszłość. Bo wiemy, że Tadek zostanie uczonym, że ziszczą się nasze marzenia że idziemy w jutro, które jest jeszcze bardziej radosne, bardziej szczęśliwe, słoneczne.

ELIGIUSZ LASOTA

Leszek Garski

Pieśń o pochodzie

Któżby tam w wiosny
zieleni świeżej
potrafił serce
utrzymać w piersi,
gdy ono rwie się
w radosną przyszłość,
gdy ono rwie się
w Plan Sześcioletni,

kiedy w przestrzeni
ulic słonecznych
podaje stopom
tempo do marszu!..
O, serca — ptaki
frunące z pieśnią
ponad kolumną
pochodu zwartą!

Płyną sztandary
w dniu Święta Pracy;
z ich to czerwieni —
chust naszych czerwieni
Prowadzą dzieje
zwycięskiej klasy!
Tego pochodu
nikt nie rozerwie!

Zasadziliśmy
drzewek tysiące...
miczurinowskie
sady pokoju.
Rzucamy w gardła
pieców płonących
skrzętnie zbierane
wagony złomu.

Pod warkot werbli,
przy dźwiękach fanfa-
— pośród proporców
książek makiety —
maszerujemy —
oświaty warta!
Przed nami pierzcha
analfabetyzm.

Słowa pokoju
gołąb nam niesie;
wieje skrzydłami
sztandarów gęstwa
O, nasze serca
frunące z pieśnią
w Plan Sześcioletni...
naszego szczęścia!

1 MAJ — OBROŃCÓW POKOJU

Żądamy zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma mocarstwami! Rząd, który odmówi spotkania w celu zawarcia tego paktu, da dowód swych napastniczych zamierzeń!

Precz z odbudową militaryzmu hitlerowskiego przez amerykańskich imperialistów! Razem z narodami Europy pokrzyżujemy amerykańsko-hitlerowskie plany wojenne!

(Z haseł 1-majowych Komitetu Centralnego PZPR).

Od dnia 17 maja br. cała ludność Polski — wszyscy, którzy ukończyli 15 lat, młodzież i dorośli, kobiety i mężczyźni podpiszemy Apel Światowej Rady Pokoju. O pokój walczą narody świata i walka ta przybiera coraz większe i szersze rozmiary. Tegoroczny 1 maja jest przeglądem sił obrońców pokoju.

PRZECIWKO remilitaryzacji Niemiec występują przede wszystkim sami Niemcy. Niemiecka Republika Demokratyczna pod kierownictwem Prezydenta Piecka pokazuje całemu narodowi niemieckiemu, jak żyć, walczyć i pracować dla pokoju. Łączy nas przyjaźń z ludem niemieckim jej wyraz dajemy w codziennej, wspólnej walce o pokój, daliśmy jej wyraz witając u siebie Prezydenta Piecka.

Przed paroma dniami powrócił do Warszawy nasz Prezydent, Bolesław Bierut z rewizyty u Prezydenta Piecka.

Pierwszy raz w historii głowa państwa polskiego oddaje przyjacielską wizytę głowie państwa niemieckiego, tak samo jak po raz pierwszy w historii Prezydenci obu państw są Prezydentami ludu pracującego, wybranymi dla prowadzenia obu narodów do walki o pokój i budowę socjalizmu.

Narodowy plebiscyt pokoju, to przecież także plebiscyt o nowe Niemcy, całe Niemcy, a więc i zachodnie, z których Amerykanie chcą zrobić nową zbrojownię, a które my i nasi bracia z Niemieckiej Republiki Demokratycznej widzą jako nierozerwalną część i własność ludu pracującego Niemiec, którego interesy nie dzielą się na Zachodnie i Wschodnie, którego interesy są sprzeczne z knowaniami wojennymi, i remilitaryzacją. W imię tych interesów żądamy zawarcia paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

Pobyt naszego Prezydenta, witanego przez dzieci i młodzież przez nowych Niemców okrzykiem „Freundschaft", to jeszcze jeden krok przeciw wojnie, której chcą imperialiści amerykańscy, to jeszcze jeden dowód przyjaźni i pokoju, który budują Polacy i Niemcy, miliony ludzi pracy na całym świecie.

Przed III Światowym Zlotem młodych bojowników o Pokój

Młodzież niemiecka żyje już Zlotem. W dzielnicy robotniczej Friedrichshein w Berlinie powstaje olbrzymi basen pływacki. Pierwsze młodzieżowe brygady pracują już przy jego budowie.

W Saksonii szkoły, domy i dworce kolejowe udekorowane są transparentami i hasłami o Zlocie.

Młodzi robotnicy podejmują zobowiązania dla uczczenia Zlotu: w kopalni węgla brunatnego w Zechau, młodzieżowe brygady podniosą normę dzienną o 10 proc., potem — o 20 proc. Traktorzyści — FDJ-owcy z Trebus pow. Fürstenwalde Will Hilgenfeld i Heinz Braun przejadą na swych traktorach bez remontu generalnego pierwszy 2.000, a drugi 1.500 kilometrów.

Odlewnia będzie pracować dla pokoju

HITLEROWCY zniszczyli odlewnię w Plombino. Robotnicy, którzy dawniej w niej pracowali, odbudowali ją własnymi rękami. W odlewni ruszyła praca.

Niedawno odwiedził odlewnię administrator planu Marshalla na Włochy. Przemawiając do robotników i mieszkańców Plombino oświadczył, że robotnicy włoscy jedzą chleb dzięki planowi Marshalla i powinni nie szczędzić wysiłków, aby rozbudować przemysł dla celów wojennych.

W imieniu wzburzonych zebranych, odpowiedział Amerykaninowi burmistrz miasta:

— 29.300 MIESZKAŃCÓW PLOMBINO ZŁOŻYŁO PODPISY POD APELEM POKOJU JESTEŚMY DUMNI Z NASZEJ ODLEWNI, ODBUDOWANEJ WYSIŁKIEM ROBOTNIKÓW I ZROBIMY WSZYSTKO, ABY PRACOWAŁA ONA DLA POKOJU, A NIE DLA WOJNY! — Administrator amerykański odjechał wściekły.

We Włoszech panuje bezrobocie. Ostatnio w Sezze wybuchł „strajk bezrobotnych". Ruszyli oni samowolnie do pracy przy budowie szosy. Ich strajk, to walka o pracę i chleb, których pozbawiają lud włoski kapitaliści i „dobroczynny" plan Marshalla.

W obronie życia młodych Hindusów

W INDIACH panuje głód. Przeciwko robotnikom i chłopom, którzy żądają chleba, ziemi i pracy, rząd wysyła policję, uzbraja do walki z nimi obszarników.

Najwyższy Sąd Indii odmówił wszczęcia nowej rozprawy przeciw 12 młodym chłopom z Telengana, którzy zostali skazani na śmierć za udział w walce o ziemię.

Uczniowie i harcerze! Brońcie życia 12 młodych Indusów! Listy protestacyjne należy wysyłać do Nazim of Hycerabad i prezydenta Indii w New Delhi.

ROSNĄ SIŁY PAŃSTW POKOJU

ZSRR

PIERWSZA POWOJENNA PIĘCIOLATKA ZSRR ZOSTAŁA WYKONANA W CIĄGU 4 LAT I 3 MIESIĘCY! Produkcja przemysłowa wzrosła o 73 proc. w porównaniu z produkcją z 1940 r. Związek Radziecki odbudował już zniszczenia wojenne.

TO WSPANIAŁE OSIĄGNIĘCIE JEST DZIEŁEM LUDZI RADZIECKICH, ODDANYCH BUDOWNICTWU OJCZYZNY I SPRAWIE POKOJU. DZIEŃ 1 MAJA BĘDĄ ONI ŚWIĘCIĆ SZCZEGÓLNIE RADOŚNIE. PRACĄ SWOJĄ, POMYŚLNYM WYKONANIEM POWOJENNEJ PIĘCIOLATKI WZMOCNILI JESZCZE BARDZIEJ POTĘGĘ SWEGO KRAJU — OSTOI POKOJU NA CAŁYM ŚWIECIE.

Budowniczowie Ludowych Chin

Młodzież Chin Ludowych ma przed sobą jasną przyszłość. Ci młodzi, roześmiani Chińczycy to synowie chłopów. Nie czeka ich już nędza, wyzysk i poniewierka. Uczą się, zdobywają wiedzę, potrzebną budowniczym nowych, bogatych Chin. Państwo ludowe zorganizowało sieć specjalnych zimowych szkół, gdzie niepiśmienni chłopi i robotnicy uczą się czytać i pisać. Władza ludowa prowadzi Chiny po jasnej drodze, drodze dobrobytu, rozwoju i oświaty.

„Młoda Gwardia" Korei

CHŁOPCÓW było siedmiu. Siedząc w schronie, z nienawiścią wsłuchiwali się w ponury odgłos maszerujących oddziałów. Amerykanie i lisynmanowcy zajęli dzisiaj ich rodzinne miasto — Anczżu.

Pomysł dał Li Ben Sam. Powiedział: „Pamiętacie historię radzieckich komsomolców z Krasnodonu? Kiedy ich kopalnie zajęli hitlerowcy, komsomolcy postanowili szkodzić im na każdym kroku, niszczyć sprzęt, mścić się za krzywdy radzieckich ludzi. A czyż Amerykanie i lisynmanowcy są lepsi od hitlerowców?...

Chłopcy postanowili walczyć z napastnikami — dzielnie, jak przystało na synów górników. Grupę swą nazwali: „Młodą Gwardią kopalni Anczżu".

Wkrótce potem wywiad amerykański zaczął otrzymywać niepokojące meldunki: o przewróconych słupach telefonicznych, zerwanych drutach, o przeszkodach, na które natrafiają na drogach wojskowe auta. Na lotnisku, w odległości 50 km od Anczżu gasły refelktory i ciężkie bombowce, siejące śmierć, lądowały po ciemku, łamiąc podwozia.

Poszukiwaniem partyzantów zajęły się wszystkie okoliczne oddziały wojskowe, policja, szpicle. Wróg nie przypuszczał, że tak wielkie szkody może wyrządzać grupa dzieci, które kochają swą Ojczyznę.

Chłopcy z „Młodej Gwardii" postawili sobie trudne, bojowe zadanie. Pewnej deszczowej nocy przyczołgali się przez zarośla do amerykańskiego magazynu broni. Kroki ich zagłuszał szum deszczu i wiatru — wartownicy nie słyszeli nic. Dopiero rankiem odkryto dziurę w ścianie magazynu. Tego samego dnia, do budynku policji wrzucono oknem granaty, które raniły ciężko lisynmanowskich zdrajców.

„Młoda Gwardia" z kopalni Anczżu nawiązała łączność z partyzantami. Kiedy koreańska Armia Ludowa wyzwoliła Anczżu, bohaterscy chłopcy rozpoczęli naukę w szkole wojskowej.

Wg. „Pionierskiej Prawdy"
opracował J. Osęka.

Polska

PAŃSTWOWA Komisja Planowania Gospodarczego ogłosiła komunikat o wykonaniu planu gospodarczego za okres I kwartału 1951 r. Plan produkcji przemysłu został wykonany w 101 proc., inwestycji i budownictwa w 101 proc. Wzrosła ilość urządzeń kulturalnych i zdrowotnych, wzrosły obroty handlu, wzrosła ilość traktorów na wsiach. Zwiększyła się też znacznie wydajność pracy robotników. Dzięki ich zapałowi i wytrwałej pracy wykonamy zwycięsko Plan!

A ten jest przeciw pokojowi

NA ODWOŁANIE MAC ARTHURA Z KOREI

Był zdolnym łotrzykiem — uznali. Wysłali.
Przyjechał, zobaczył — mordował i palił.
Lecz nie dość, że palił, on mówił też o tem.
A tego nie chcieli.
Przyjechał spowrotem.

NA PARADZIE

E. ALEKSANDROWA
tłum. J. Zalewski

Dzień cały przepadał gdzieś synek.
Przybiegł późno w kolegów gromadzie
— Mamo, dziś widziałem Stalina!
Byłem z zastępem na paradzie.

W mojej książce On jest taki sam,
Machał do nas tak wesoło ręką.
Myśleliśmy, że głośniki czarne
Od wiwatów naszych chyba pękną.

Towarzysz Stalin w otoczeniu najwyższych dostojników Partii i Rządu przyjmuje z Mauzoleum Lenina manifestację 1-Majową w 50 r.

Nieco bokiem przeszliśmy w pochodzie,
Do sztandaru wzięto mnie jednego.
Mamo, Stalin uśmiechnął się do mnie,
Włodek sprzecza się, że to do niego.

Przyleciały do nas skądś z daleka
Samoloty na niebie wysoko,
Ustawiły się szybko w litery.
STALIN — Przeczytałem na obłoku.

Z KART HISTORII

3 Maja 1791 roku

JAKŻE niepodobne do naszych były czasy, gdy wielki patriota polski Stanisław Staszic — mieszczanin z pochodzenia, pisał o sobie: „Syn rodziców znanych z cnoty i uczciwości, z ojca, z dziada, w ciężkich ojczyzny ranach poświęcających się za nią, odepchnięty byłem od urzędu, od ziemi, od wszelkiej sposobności służenia memu krajowi. Niesprawiedliwość ta boleśnie serce moje zraziła... Zasępiły bardziej te myśli zadane wówczas ojczyźnie mojej nielitościwe ciosy, ojczyźnie, która acz dla urodzenia mego niewdzięczna, przecież droższą mi była nad wszystko, bo była rodzinną ziemią moją, bo była nieszczęśliwą, bo miłość ku niej i tkliwe na krzywdy jej uczucia wyssałem z piersi rodziców".

Takie było położenie mieszczańskiego syna w Polsce, „co nierządem stała".

O wiele gorsze było położenie chłopów, stanowiących wówczas „pięć części narodu polskiego".

Staszic i wielu patriotów rozumieli, że jedynym wybawieniem Rzeczypospolitej jest ukrócenie samowoli szlachecko-magnackiej, przekształcenie Polski w mocne i zwarte państwo nowoczesne i. co najważniejsze, równouprawnienie jej obywateli.

Ale wszelkim reformom politycznym i społecznym przeciwstawiali się magnaci, nie wahający się sprzymierzać przeciwko własnemu narodowi z grabieżczymi rządami ościennymi.

Mimo wszakże oporu wstecznków, zbrojni miłością Ojczyzny, poczuciem słuszności swojej sprawy, czynnym poparciem ludu warszawskiego — PATRIOCI POLSCY Z KOŁŁĄTAJEM NA CZELE ZDOŁALI NA SEJMIE CZTEROLETNIM PRZEPROWADZIĆ I UCHWALIĆ W DNIU 3 MAJA 1791 ROKU NOWĄ KONSTYTUCJĘ RZECZYPOSPOLITEJ.

Wszakże Konstytucja ta na skutek zapamiętałego oporu magnatów i niedojrzałości stosunków polskich ledwie dotknęła sprawy najważniejszej: sprawy chłopskiej. Formalnie państwo wzięło chłopów pod opiekę prawa, w rzeczywistości pozostali oni w jarzmie niesłychanego wyzysku obszarniczego. Reformy społeczne, ustanowione przez Konstytucję, były nad wyraz ograniczone. Szlachta zachowywała swe wolności i przywileje. Wprowadzono jednak szereg reform administracyjnych, które miały przyczynić się do umocnienia gospodarki i obronności Polski.

JAK NA ÓWCZESNE STOSUNKI, KONSTYTUCJA 3 MAJA BYŁA PRZEJAWEM POSTĘPU, BYŁA PIERWSZYM KROKIEM POLSKIEGO RUCHU PATRIOTYCZNEGO, który musiał z czasem doprowadzić również i do głębokich przemian społecznych, jedynie zdolnych uratować niepodległość narodową. Że te perspektywy Konstytucji 3 Maja były widoczne dla jej patriotycznych twórców, świadczą bodaj te słowa napisane już po upadku Konstytucji przez Kołłątaja: „Z ochotą do uczestnictwa samowładności narodu powrócony mieć żądano lud wiejski; ale najgorliwsi, a rozsądni, względem ludu wiejskiego, przestawać musieli na tym, aby włościan, usuwając opiekę prawa spod przemocy, zbliżyć jak najrychlej do odzyskania także swobód obywatelskich".

Nie „zbliżono" jednak „chłopów do swobód", jak pragnęli tego Staszic, Kołłątaj i inni ówcześni patrioci. Przyszła Targowica. Nastąpiły dalsze rozbiory Polski. Zdrajcy — magnaci zadawali straszliwe ciosy ruchowi patriotycznemu. Nie zdołali go jednak całkowicie stłumić. Dawał on potężnym głosem znać o sobie w narodowych powstaniach, a potem w bohaterskich walkach klasy robotniczej.

KALINA GRUSZCZYŃSKA

JANINA BRONIEWSKA

CZY I TY tak rozumiesz MIŁOŚĆ OJCZYZNY!

„Niech każdy Polak, miłujący swój kraj, wzmacnia swą czujność wobec podstępnych knowań wroga, niech nie szczędzi wysiłku w umacnianiu sił gospodarczych Polski Ludowej, niech gotowością do ofiarnej pracy dla swego narodu daje wzór i przykład swego patriotyzmu, niech gotowością do obrony pokoju służy ludzkości."

(BOLESŁAW BIERUT)

IV. Zadania na dziś

JESTEŚMY już w szóstym roku pokojowej od budowy i przebudowy naszego kraju. Jesteśmy już w drugim roku naszego Wielkiego Planu Sześcioletniego. Z jaką dumą, z jaką miłością patrzymy na nasze miasta, jarzące się tysiącami świateł, na nasze wsie, w których coraz częściej ruszają na gromadzkie pola wspaniałe traktory.

Dymią kominy fabryk, dniem i nocą płoną wiekie piece hutnicze. Po żelaznych mostach, wydobytych z dna rzek pędzą pociągi wiozące nasze bogactwa naturalne: węgiel i rudę żelazną. Do zakładów przemysłowych: do fabryk wagonów, maszyn rolniczych, obrabiarek. Do fabryk włókienniczych. Rosną, potężnieją **siły gospodarcze** naszego kraju, naszej Ludowej Ojczyzny.

Miasto, w którym wrogowie postanowili nie pozostawić kamienia na kamieniu — Warszawa — strzela ku niebu białymi ścianami wieżowców, rozrasta się wszerz i wzdłuż całymi miasteczkami-osiedlami.

Jeśli spojrzymy na mapę, na granice naszej Ojczyzny, zobaczymy, że otacza nas zwarty pierścień sąsiadów-przyjaciół. Dzięki tej przyjaźni, dzięki stałej współpracy gospodarczej przede wszystkim z ZSRR, możemy wspólnie służyć wielkiemu dziełu pokoju, możemy swobodnie odbudowywać swe kraje. Wolne od cudzego i rodzimego ucisku — prawdziwie demokratyczne kraje.

Któż w naszej Ojczyźnie z takim trudem i z takim zapałem wydobył z dna rzek zatopione mosty, któż zaorał zaminowane, pokryte okopami pola, któż z gruzów i usypisk dźwignął nasz przemysł i nasze domy?

Robotnik, chłop i inteligent polski, czyli ci wszyscy, którzy w pracy codziennej, mozolnej, **w pracy najbardziej ofiarnej** udowodnili swą miłość, swoje oddanie całemu NARODOWI.

Kiedy w dniu Pierwszego Maja na ulicach nowowzniesionych miast ukażą się ich prawdziwi budowniczownie, spójrzcie uważnie na przodowników pracy, opasanych zaszczytną, czerwoną szarfą. Czyż umieszczone na tej szarfie procenty wyrobione **ponad normę** to właśnie nie ów prawdziwy **wzór i przykład** patriotyzmu, gotowości do **obrony pokoju** dla dobra nie tylko naszego kraju, ale całej ludzkości?

Wyjdą w tym dniu nasi górnicy na słońcem zalane ulice miast węglowych okręgów. Spójrzcie i na ich najbardziej zaszczytne, najbardziej wymowne procenty wydajności pracy. Czyż to także nie najprawdziwsza lekcja patriotyzmu?

Miliony ludzi ruszą tego dnia w radosnym pochodzie po wszystkich ulicach, po wszystkich drogach wiejskich. Spójrzcie i na zespoły Państwowych Ośrodków Maszynowych, na traktorzystów, którzy zmieniają oblicza dawnej, zacofanej wsi.

Nie zabraknie w pochodzie majowym inteligencji twórczej. Tych, którzy całą swą wiedzę, cały swój talent oddali na budowę Polski Ludowej.

I to jest właśnie nasz NARÓD. Naród socjalistyczny czyli naród przekształcający **ofiarną pracą** naszą Ojczyznę w prawdziwie wolne, uprzymysłowione i kulturalne Państwo Socjalistyczne.

Cóż z naszym Narodem ma więc wspólnego nawet rodzimy spekulant, bogacz-wyzyskiwacz, emigrant na usługach amerykańskiego imperializmu, siewca plotek i paniki wojennej? To właśnie ów **wróg** całego Narodu i wróg naszej Ojczyzny, którego **podstępnych knowań** ani na chwilę nie spuścimy z oczu, w stosunku do którego musimy być nieustannie czujni w naszej ofiarnej pracy, w umacnianiu sił gospodarczych naszego kraju. Znamy już jego historię, jego oblicze, znamy przyczyny jego nienawiści do nas, do Polski Ludowej. Znamy nici łączące wroga tu, wewnątrz naszego kraju, z imperialistami, z odnowicielami faszyzmu, z podżegaczami wojennymi za granicą.

Wy, dzieci i młodzież polska, jesteście nie tylko częścią składową całego Narodu. Jesteście Jego przyszłością. Wam to przecie za parę lat przyjdzie przejąć te coraz liczniejsze fabryki, coraz piękniejsze miasta, nowe budowy, wszystkie naturalne bogactwa naszego kraju. We własne władanie, na własną odpowiedzialność: za dalszy ich rozwój, za dalszy ich rozkwit, za dalszą trudną, lecz piękną, bo pokojową pracę. Ale i dziś już w miarę sił i możliwości wynikających z Waszego wieku, musicie mieć i macie nie lada wkład w ogólną **ofiarną pracę** dla dobra naszej Ojczyzny, dla dobra całej ludzkości. Właśnie w codziennej pracy, w szkole, w organizacji młodzieżowej, w tym wszystkim czym żyje nasz kraj, możecie wykazywać i wykazujecie głęboko pojęty patriotyzm. Kierujecie się nie na próżno swoim prawem harcerskim. Przewiduję Wasze prawo harcerskie, to wszystko, o czym z sobą gawędziliśmy: miłość własnej, Ludowej Ojczyzny nierozłączną z miłością i dobrem całej ludzkości. Poważny stosunek do pracy cudzej i własnej. Dobrze pojęte koleżeństwo, umiejętność życia w gromadzie, w zespole. Poczucie odpowiedzialności za wszystko, czego się podejmiecie. Podciąganie słabszych kolegów, poczucie słusznej dumy z osiągnięć własnej organizacji, ze wszystkiego, co jest wynikiem uczciwej, mozolnej pracy dla dobra Narodu, dla dobra Ojczyzny.. Wspólnej pracy. Pracy i walki. Bo to są także pojęcia nierozłączne. Tak właśnie jak **miłość do swego kraju wymaga** stałej **czujności wobec wrogów** tego kraju. Tak właśnie, jak czytamy to we wskazaniach naszego Prezydenta.

Wyklęty powstań LUDU ZIEMI...

Robotnicy krakowscy i chłopi z okolic wspólnie wyszli na pierwszomajową manifestację w 1933 r.

Jak zatrzymałyśmy „granatowych" w 1936 r.

Dostaliśmy z Rochem polecenie zrobienia krótkiej masówki w dniu 1 maja przed budynkiem „Funduszu Pracy", dlatego, że było to tuż obok biedaszybów *) i blisko osiedli robotniczych. O 7 rano zaczęli się schodzić ludzie, było ich około setki i nadciągali wciąż nowi. Od strony Warpia pojawił się Roch ze swą grupą. Przyniósł mi polecenie od towarzysza Adamczyka:

— Masz mówić nie dłużej niż 5 minut.

Wdrapałam się na wysoki płot, spojrzałem po ludziach. Przyszli dzisiaj prawie wszyscy — ci najbardziej pokrzywdzeni, ci z ciemnych, wilgotnych suteren, gdzie słońce jest tylko marzeniem, ci ze skleconych chałup. Kamionki, ci z „szybików" — wszyscy z piętnem nędzy na twarzach, wyklęte plemię ludzkie, dla którego w Polsce kapitalistycznej nie było ni pracy ni chleba.

Przelewałam w słowa swą nienawiść do rządu, do wszystkich sytych pasibrzuchów. Mówiłam o walce klasy robotniczej, o szubienicach, na których ginęli jej najlepsi synowie, mówiłam o głodnych dzieciach, mówiłam o przyszłym zwycięstwie.

— Idziemy, Sztandar masz? — spytał towarzysz Adamczyk.

Wyciągnęłam zza płaszcza czerwony kawał płótna. Towarzysz Czapla przymocował go na kiju i sztandar załopotał na wietrze. Ruszyliśmy szybko Krakowską. Koszarową poprzez planty i tory do ulicy Małachowskiej. Prowadził towarzysz Adamczyk. Szedł lekko przygarbiony, z zaciętą twarzą. (Tak prowadzili jego dwaj synowie inną manifestację, nim ich dosięgły kule granatowej policji). Doszliśmy do narożnego domu Widery. Od mostu nadbiegł łącznik:

— „Granatowi" idą!

— Skręciliśmy na lewo. Towarzysz Adamczyk przywołał mnie do siebie.

— Zbierz kobiety i zatrzymaj policję. Do kobiet nie będą strzelać.

Od strony mostu rozległy się krzyki.

— Stać! Stać! Bo będziemy strzelać!

— Kobiety! — zawołałam — musimy powstrzymać tych granatowych psów!

Towarzysz Adamczyk popatrzył po ludziach.

— No chłopcy, idziemy, tak trzeba! — Skinął mi głową — prowadź!

Ruszyłam z kobietami naprzód wprost na policję, aby umożliwić naszym przejście przez planty i połączenie z drugim pochodem. Spojrzałam po zaciętych i mściwych twarzach kobiet. Wiedziałam, że śmierć je chyba zatrzyma w drodze. Tam szli przecież ich synowie, mężowie i bracia...

Policjanci sięgnęli po broń. Zastąpiły im drogę.

— Nie przejdziecie tędy, my was nie przepuścimy! — zawołałam z podniesioną do ciosu ręką.

Lecz szybsza była stara Wartakowa. Runęła jak wicher na policjanta. Rozgorzała walka, posypały się na nasze głowy razy gumowych pałek. Przewracałyśmy się i znów porywałyśmy z ziemi, kopane ciężkimi butami. Nierówna to była walka, ale myśmy wiedziały jedno: musimy za wszelką cenę wstrzymać „granatowych".

Na ulicy gromadzili się ludzie. Rozległy się krzyki:

— Nie bić! Nie bić!

Spojrzałam na tłum przez ciemną mgłę, przysłaniającą mi oczy. Wyplułam krew z ust.

— Ludzie pomóżcie! Dziś 1 maj, święto robotnicze! — zawołałam.

Tłum przybrał wrogą postawę. Ozwały się kląstwy. Na policję posypały się kamienie. Spojrzałam w kierunku torów: nasi przeszli. Rzuciłam towarzyszkom:

— Uciekać!

Wpadłyśmy pomiędzy tłum. Policjanci z wydobytą bronią wycofali się. Wiedzieli, że gdyby użyli broni, tłum by ich rozszarpał.

WŁADYSŁAWA GULIŃSKA

*) „Biedaszyby" — tak przed wojną nazywano na Śląsku szyby — rozkopane doły, z których biedacy na własną rękę wydobywali węgiel.

Listy zza krat z 1928 r.

Wydrukowane w piśmie „Czerwona Pomoc" — organie Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom (MOPR) w r. 1928.

Więzienie na Pawiaku

Gdy trzeci i czwarty oddział wypuszczono na spacer, sformowaliśmy czwórki i włożyliśmy czerwone kokardki. Wygłoszone zostały referaty okolicznościowe; wznieśliśmy hasła i odśpiewaliśmy dwie strofki „Międzynarodówki". W międzyczasie wszedł naczelnik ze świtą i oddziałem dozorców i zażądał zejścia ze spaceru. Ponieważ godzina już się skończyła, zeszliśmy spokojnie w szyku czwórkowym do cel. Później naczelnik wszedł spędzić ze spaceru towarzyszki demonstrujące równocześnie z nami. Nie mamy dokładnych informacji z Serbii (potoczna nazwa kobiecego oddziału na Pawiaku — przyp. red.), faktem jest jednak, że naczelnik zawołał do pomocy dozorców, którzy zaczęli siłą spędzać ze spaceru towarzyszki. Na krzyki napastowanych towarzyszek wszczęliśmy „raban" i krzyki. Pierwszy i drugi oddział na spacer wcale nie został wypuszczony, trzeci i czwarty pozbawiony został drugiego spaceru. Na znak protestu odśpiewaliśmy „Międzynarodówkę" w celach.

W ciągu dnia, gdy policja rozpraszała gromadzące się pod Pawiakiem tłumy — parokrotnie wznosiliśmy okrzyki

*

Więzienie w Tarnowie

Szanowni Towarzysze! Dnia 1-go maja zostaliśmy w bestialski sposób skatowani przez administrację więzienną. Po skatowaniu rzucono nas do zanieczyszczonych cel. Wszystko za to, żeśmy w dniu święta międzynarodowego proletariatu śpiewali „Międzynarodówkę", „Czerwony Sztandar" i rzucali hasło „Niech żyje rząd robotniczo-chłopski". Naczelnik nam oświadczył, że postępowanie swe administracja więzienna opiera na rozporządzeniu ministra sprawiedliwości.

Wspomnienie rosyjskiego robotnika z 1904 r.

Było to w 1904 roku. Byłem wtedy młodym, dwudziestoletnim chłopakiem.

Pracowałem w fabryce tekstylnej fabrykanta Griaznowa w mieście Iwanow Wozniesieńsk, za sześć i pół rubla na miesiąc. Żyliśmy tak, że chyba nie mogło być gorzej. Gnieździliśmy się w śmierdzących komórkach. Bród, smród, nędza i ubóstwo. Cała rodzina — a ojciec miał nas pięcioro — zarabiała na miesiąc zaledwie trzydzieści trzy ruble. Pracowaliśmy po 12 godzin.

Mógłbym opowiedzieć o wielu obchodach pierwszomajowych przed rewolucją.

W Iwanowie w muzeum państwowym znajduje się obraz, nie pamiętam już jakiego malarza, przedstawiający kozaków rozpędzających nasz pochód. Okładają ludzi nahajkami. Ale mój pierwszy pochód jest dlatego niezwykły, że wówczas my rozpędziliśmy kozaków. Było to dla nas ważne wydarzenie, wtedy po raz pierwszy wyprobowaliśmy własne siły.

To o czym chciałbym opowiedzieć odbyło się w lesie koło młyna. Znajdowała się tam bardzo dogodna polanka. Składano na niej drzewo. Głuche miejsce zarośnięte malinami.

Na uroczystość nie zapraszaliśmy wszystkich, a jedynie tych, którym ufaliśmy w zupełności.

Dzień ten był dla nas prawdziwym odpoczynkiem. Tylko tu, w lesie mogliśmy zebrać się razem i porozmawiać swobodnie o swoich potrzebach, o życiu, zapalić serca marzeniami o radosnej przyszłości — o wolności i równości. Śpiewaliśmy pieśni rewolucyjne „Śmiało towarzysze..."

Nie pamiętam dokładnie jak to się stało, dość, że patrole nasze przegapiły kozaków i dopuściły ich blisko do miejsca naszej zbiórki.

Zaledwie rozpoczął się wiec, a tu nadlecieli kozacy.

— Towarzysze, jak długo będziemy cierpieć? — ktoś głośno zawołał.

Słowa te zabrzmiały jak hasło.

Drzewo zgromadzone na polanie leżało nieopodal. Grube polana frunęły w stronę nadjeżdżających kozaków. Nasza bojowa drużyna otworzyła ogień rewolwerowy. Kozacy cofnęli się.

Wiec trwał dalej. Podnieceni i natchnieni tym zwycięstwem, wchodziliśmy jeden za drugim na prowizoryczną trybunę.

Ten dzień stał się prawdziwym przeglądem naszych bojowych sił. Jeśli kilkuset ludzi potrafiło rozpędzić kozaków, to co będzie wówczas, kiedy wszyscy będziemy zjednoczeni? Jaka siła będzie mogła nas złamać?

Tego dnia mówiliśmy po raz pierwszy o zrzuceniu cara z tronu i o możliwości ustanowienia naszej władzy ludowej, władzy robotników i chłopów.

F. SAMOIŁOW

Sanacyjna policja 1 maja 1938 r. w Warszawie na Nowym Świecie gotowa jest do ataku na manifestantów

1 MAJ 1942

Nie pójdziemy pochodem przez miasto.
Nie ujrzy nas dzisiaj Warszawa.
I choć płomień w nas jest wygasły —
Za mało krwawy!

Nie starczyłoby pieśni i skargi,
Transparentów za mało i haseł,
Dla skrwawionych, miażdżonych warg —
Obcasem!

Pięści dzisiaj nie wzniesiemy w górę,
Zemstę grożąc i walkę i śmierć,
Coraz bardziej rośniemy murem
Z serc!

Warszawa w kwietniu 1942.

Mogą dziś jeszcze smakowicie
Tłuste pyski spożywać swój dzień
Chociaż odwet wypełza z ukrycia
Jak cień!

Jeszcze raz drwić sobie będą,
Splugawioną wywieszać czerwień,
Żeby każń upiększyć obłędną —
Nim szczeźnie.

Ale kiedy znów kulomioty
Taktem salwy hasło zagrają,
Najsmutniejszy na świecie Listopad
Rozkwitnie majem!

KAZIMIERZ DĘBNICKI

W MARSZU po SZCZĘŚCIE POKÓJ i RADOŚĆ

* * *

ODWRÓCIMY ŁOŻYSKA RZEK,
I PUSTYNIĘ WODA UŻYŹNI,
POPĘDZIMY DWUDZIESTY WIEK
KU SZCZĘŚCIU ŚWIATOWEJ OJCZYZNY!

(z poematu Wł. Broniewskiego „Słowo o Stalinie")

JANEK siedząc na łóżku, podkulił pod siebie nogi i markotnie spoglądał w pustą, wystygłą kuchnię. Wiedział, że przez cały dzień nie wyjdzie na dwór. Dziś kolej na Władka. Mają obaj tylko jedno palto, a tu już jesień. W stodole, która fornalskiej rodzinie Mrozików służyła za mieszkanie, było zimno. Przez wykrojone w deskach okienko Janek widział pałac jaśniepana Żelaźnickiego i pola dworskie. Snuły się po nich wychudzone, obdarte postacie, zbierające skrzętnie ostatnie niezgrabione kłosy. Tych ludzi można było zobaczyć i na kartofliskach, gdzie rękami wyszukiwali w ziemi pojedyńcze ziemniaki. Gnani głodem przychodzili tu z wilgotnych piwnic, z na pół rozwalonych poddaszy, z zatęchłych „domów nędzy" z Kalinowszczyzny, Majdanka, Kuśminka, Dziesiątej i innych peryferii Lublina.

Skrzypnęły drzwi i w progu stanął ojciec. Potem wsunęli się sąsiedzi — fornale.

— Wieści są — zaczęli.

— Nie znam ja się na piśmie. Nie umiem czytać — odparł Mrozik. A zresztą tym pańskim gazetom nie wierzę.

— Ale to nie w gazetach...

I przyciszonym głosem zaczęli opowiadać o strajku w garbarni Rückmana, o nagłej śmierci znanego pijaka, hulaki i wyzyskiwacza obszarnika Grafa, o demonstracjach bezrobotnych.

— Powiadają, że całe tłumy wyruszyły na Lubomelską i pod magistrat. Ludzie wołali o chleb i pracę. Gołymi rękami wyrywali bruk, by ciskać w okna panów - urzędników. Wtedy przyjechała policja. Rozstawiono karabiny maszynowe. Były ofiary...

W ciemny październikowy wieczór widać było z daleka błyszczące światła Lublina. Jaśniała siedziba obszarników, ziemiańskie „miasto zjadaczy". A na przedmieściach i w okolicznych wioskach w Piaskach, Wólce, Ponigwodzie, Krężnicy — ludzie konali z głodu. Nie było dla nich pracy. Tłusta, lubelska ziemia nie miała dla nich chleba.

Janek pochlipywał na przypiecku z zimna, z głodu i ze strachu.

— Cicho synku — uspakajał ojciec.

A po chwili dodawał wygrażając spracowaną pięścią w kierunku błyszczącego miasta:

— Przyjdzie i na nich psubratów kolej. Porachujemy się jeszcze.

*

MINĘŁY lata. W Ludowej Ojczyźnie zniesiono wyzysk, znalazła się praca dla wszystkich. Zacofany i upośledzony Lublin zaczął nabierać rozmachu, ożywiać się i rosnąć. Rozbudowano fabrycki będące przedtem prywatną własnością obszarników. Na opuszczonej Kalinowszczyźnie zaczęto budowę wielkiej piekarni, browaru, czyszczalni nasion, fabryki przetworów mięsnych. Na szerokie pola Grafa przybyła pierwsza ekipa miernicza. Teren przeznaczono pod Fabrykę Samochodów Ciężarowych.

I odtąd FSC stała się dumą i sercem całego województwa. Przyjechała pierwsza grupa murarzy, cieśli, zbrojarzy i betoniarzy.

Spadły jesienne deszcze. Dni były coraz chłodniejsze. Halę montażową należało pokryć dachem, by nie przerywać robót przez zimę.

Wydawało się, że szczupła gromadka robotników żadną miarą nie sprosta tym zadaniom. Ale już po tygodniu można się było przekonać, że człowiek, który wierzy w słuszność sprawy, potrafi pokonać wszelkie trudności. Po dachach niezmordowanie stukały trzy pary rąk.

Woźniak, Krasoń i Paterek. Nie spędzał ich deszcz ani zmrok. Gdy nie starczało dnia, wykradali godziny od nocy. Przy latarkach, przy świecach, byle prędzej, byle zdążyć do mrozów.

Wytrwali. Zwyciężyli.

Na terenie stanął wkrótce szereg pierwszych robotniczych baraków. Ludzie napływali stale. Napływali z suteryn, z poddaszy, z „domów nędzy" z Piasków, Wólki, Poniwody, z dawnych majątków Grafa, Jakubowskiego, Żelaźnickiego. Praca czekała dziś na nich, ta praca, o którą wołali przed wojną daremnie pod oknami magistra tu.

W widnej oszklonej sali stanęła przy rysownicach grupa młodych kreślarzy. Wśród nich jest **Janek Mrozik** ten sam, który dzielił się z bratem jednym paltem i wzdychał bezskutecznie do okraszonej zupy. Skończył niedawno kurs kreślarski. A dziś przoduje w pracy. Ponura przeszłość pozostała za nim. Przez szklaną ścianę widać całe miasto — tamto dalekie — i to najbliższe.

W tej chwili właśnie kol. **Murawiecka** ustawia pustaki. Kobieca brygada z każdym dniem osiąga coraz większe normy.

Kol. Murawiecka pierwsza do wiodła, że i w zimie można pracować, że mróz można zwyciężyć.

Karol Zwoliński maszeruje przez plac zamaszystym krokiem. Chłopaki uśmiechają się jeszcze czasem na jego widok. Bo z tym Zwolińskim to cała historia. Miał w Lublinie swój własny mały zakład elektrotechniczny. Zarabiał, odkładał, gromadził sprzęt. Aż tu rozeszła się wieść, że FSC budują. Zwoliński zajrzał, pogadał, podumał. I nagle... z całym zakładem przeniósł się na teren fa-

Lech Czerwiński z zetempowskiej brygady zbrojarzy rozumie, że kierować to znaczy — wspólnie planować, rozdzielać pracę, wyjaśniać i być zawsze wzorem

— Głową, towarzysze, pracujmy nie tylko rękami — mówi Aleksander Woźniak przy zakładaniu toru kolejowego.

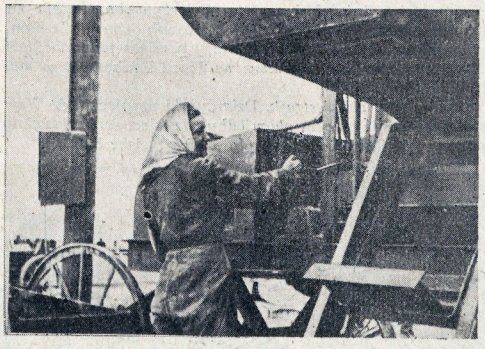

Stefania Kowalczyk, betoniarka, wyrabia 145 proc. normy.

bryki. Porwał i jego entuzjazm budowy. Oddał cały sprzęt, a sam przystąpił do pracy.

Przez środek terenu przeciągają szyny. Połączą one halę z torem kolejowym. Hal będzie kilka. Dalej inna grupa przygotowuje fundamenty pod hotel robotniczy. Przy fabryce która zatrudni nie mało ludzi, powstanie osiedle. Staną tu: szkoła, świetlica, kino, stołówka. Mieszkania dla robotników będą jasne. Czerwony autobus tłukący się dziś jeszcze po zapylonej szosie mknąć będzie do centrum miasta wspaniałą autostradą.

Warczy kopaczka, trajkocze betoniarka, stukają ciesielskie młoty. Idzie walka o przekraczanie norm, o każdy metr zniwelowanej ziemi, o każdą minutę wcześniej ustawionej cegły.

Gdy zapada noc, zapalają się lampy zakładane ręką Zwolińskiego, a z murowanych baraków dobiega radiowa muzyka. Widać wtedy Lublin. Ale ten Lublin nie reprezentują już pałace obszarników. Otacza go szerokim perścieniem nowe przemysłowe miasto. Palą się światła na wszystkich budowach. Jasno świecą lampy FSC — naszej lubelskiej Nowej Huty, powstającego socjalistycznego miasta.

BARBARA TRYFAN

23 LATA WALKI NA WIDZEWIE

W fabryce naszej pracuję od 1928 r. Popychano mnie najpierw z oddziału na oddział, bym się nie nauczył zawodu. Majster trzymał swoje wiadomości w tajemnicy. Podpatrując go ukradkiem, uczyłem się fachu.

W fabryce naszej często wybuchały strajki. W 1933 r. strajkowaliśmy kilka tygodni. Aresztowano wtedy i pobito kilku naszych najlepszych towarzyszy.

Dzisiaj pracuję jako majster razem z kilkoma młodymi ludźmi ze Szkół Przysposobienia Przemysłowego. Robimy formy do pewnych części maszyn, co trwało dotąd długo i pochłaniało wielką ilość koksu. Zacząłem myśleć nad ulepszeniem tej pracy. Po kilku próbach udało mi się zrobić formę na mokro, gdzie nie potrzebne jest wypalanie. Zyskujemy więc koks. Pracę wykonywaną kiedyś przez kilkunastu ludzi robimy teraz w pięciu. Mój wynalazek dał już fabryce 2 miliony oszczędności. Otrzymałem nagrodę i odznaczenie.

Staram się przekazywać swoje doświadczenie młodszym towarzyszom. Każdy z nich wykonuje przeciętnie 150 proc. normy. Pragnę ich wychować na dobrych fachowców, bo pracujemy dziś dla siebie, a nie dla fabrykantów.

JÓZEF ŚWIERCZYŃSKI

Widzewska Fabryka Maszyn Włókienniczych w Łodzi

LIDIA BĘDZIE INŻYNIEREM

NASZ wspaniały Plan 6-letni przekształci Polskę z kraju zacofanego w kraj przemysłowy i kulturalny. Do wykonania tych zadań są potrzebni fachowcy. Prawa nadane kobietom w Polsce Ludowej pozwalają im także brać w tym udział. Ja też chcę uczestniczyć w budowie naszego kraju. Wybrałam liceum drogowe, bo tu widzę perspektywy pracy. Jeszcze bardziej pokochałam swój zawód, gdy zetknęłam się z nim bezpośrednio w czasie praktyk. Szczególnie ciekawe są ćwiczenia miernicze, które dają możność podziwiania nowych metod i udoskonaleń w pracy naszych inżynierów. Nauka idzie mi z łatwością, bo w internacie mamy doskonałe warunki. Przed wojną byłoby nie do pomyślenia, by rząd troszczył się o dziecko robotnicze czy chłopskie. Dziś mogę spokojnie patrzeć w przyszłość. Plany moje są śmiałe. Chciałabym pracować w biurze konstrukcyjnym i równocześnie kształcić się dalej w wyższej szkole inżynieryjnej.

LIDIA DEMBSKA
Liceum drogowe w Bytomiu.

NA TYM PLACU PRZEMAWIAŁ Dzierżyński

NA Placu Bankowym w Warszawie będzie postawiony pomnik Feliksa Dzierżyńskiego, postanowiliśmy więc zorganizować wycieczkę do tego miejsca.

Rozpoczęliśmy przygotowania. Najpierw zbieraliśmy wiadomości z książek i gazet o Dzierżyńskim. Potem na zbiórce zastępu jedna z naszych koleżanek opowiadała nam, czego dowiedziała się od ojca, który pamięta przemówienie Dzierżyńskiego do robotników na Placu Bankowym w maju 1905 roku.

Wtedy był wielki strajk. Dzierżyński przyjechał do Warszawy i właśnie na tym placu odbył się wiec, zorganizowany przez robotników. Uczestniczyły w nim tysiące ludzi.

Dzierżyński mówił o krzywdzie i wyzysku, jaki stosują wobec robotników fabrykanci i inni bogacze, mówił również o tym, że trzeba twardo i nieugięcie walczyć o lepsze życie...

Na Plac Bankowy poszliśmy ze śpiewem.

— Tu będzie stał pomnik — objaśniał nasz przewodnik i pokazał nam to miejsce.

Przystanęliśmy skupieni.

Jeden z naszych kolegów uzupełnił jeszcze nasze wiadomości o życiu Dzierżyńskiego, który całe swoje życie poświęcił rewolucji. Był on współpracownikiem wielkich wodzów narodu radzieckiego Lenina i Stalina. Brał czynny udział w budowie pierwszego w świecie państwa robotników — ZSRR.

Wiedział on, że walcząc o wyzwolenie robotników w Rosji, walczy i o nasze wyzwolenie.

Umarł Dzierżyński, lecz żyć będzie wiecznie w naszej pamięci. Właśnie na tym placu będzie stał pomnik tego wielkiego Polaka rewolucjonisty, a plac będzie nazwany jego imieniem.

JADWIGA DZIWULSKA
zastęp klasy V a
Szkoła Podstawowa Nr 75
w Warszawie

Otwarte drzwi do wiedzy

Pełnomocnik wojewódzki ocenia ● Meldunek z Zielonki ● List »nauczycielek« i uczennicy

JEDNYM z wielu przykładów troski Państwa Ludowego o oświatę jest wydana w dniu 7. IV. 1949 r. ustawa o likwidacji analfabetyzmu, tej ponurej spuścizny po rządach obszarniczo-kapitalistycznych. Wielka ta akcja, prowadzona przy współpracy całego społeczeństwa dobiega końca. Rok 1951 jest ostatnim rokiem likwidacji analfabetyzmu.

Jesteśmy obecnie na końcowym etapie walki z analfabetyzmem. Bardzo szeroko stosujemy nauczanie indywidualne, w czym młodzież zetempowska, idąc śladami Komsomołu, przynosi nam dużą pomoc. Równie dużym wkładem pracy odznaczyło się harcerstwo. Uczniowie starszych klas szkół podstawowych uczą czytać i pisać swych rodziców oraz sąsiadów, osiągając dobre wyniki. Przykładem tego mogą być uczniowie klasy VII i V szkoły podstawowej w GIŻYCACH, POW. SOCHACZEW: WANDA MAJOREK, STEFANIA FURMAN, ZDZISŁAW KIEŁBASA i JANINA ŻÓŁKOWSKA.

Również uczniowie szkoły podstawowej w Brzozowie jak: RYSZARD FIRANCZAK, HELENA JĘDRZEJCZYK, ANNA LEONARD i CZESŁAWA GRABAREK mogą poszczycić się dobrymi wynikami swej pracy. Nauczani przez nich analfabeci opanowali całkowicie umiejętność czytania i pisania i zdali egzamin z wynikiem bardzo dobrym.

Wysiłek całego społeczeństwa w zwalczaniu analfabetyzmu daje nam gwarancję, że akcję tę przeprowadzimy zwycięsko i wypełnimy rzucone przez państwo wezwanie „W KOŃCU 1951 R. ANI JEDNEGO ANALFABETY W POLSCE LUDOWEJ".

Warszawa, 17. IV. 1951. r.
ST. WALESIAK
Wojewódzki Pełnomocnik do Walki z Analfabetyzmem w Warszawie

●

OD naszej nauczycielki ob. **Sarbińskiej** dowiedzieliśmy się, że w naszej gminie **Zielonka** są analfabeci, których trudno zachęcić do nauki. Na zbiórce drużyny postanowiliśmy zająć się nimi. Najpoprniejszym ze wszystkich był ob. W. Poszliśmy więc do niego i tłumaczyliśmy mu, że w Polsce analfabetyzm prawie już nie istnieje, tylko on jest taki opory i z tego powodu na terenie naszej gminy są jeszcze analfabeci.

— Nauka nie potrwa długo — dodała do tego **Jadzia Wojciechowska z V klasy.** Kiedy nauczycie się czytać i pisać, będzie cie o wiele szczęśliwsi. Możecie wtedy czytać książki i gazety, będziecie dużo, dużo więcej wiedzieć, lepiej zrozumiecie nowe życie, staniecie się pełnowartościowym człowiekiem.

Ob. W. zgodził się na naukę. Od tej pory Adaś z Jadzią przychodzili co drugi dzień wieczorem, kiedy ob. W. wracał z pracy i uczyli go. Dziś umie on już dobrze czytać i pisać. Przy nim uczy się jego ciocia, która ma 60 lat i jest analfabetką. Zachęcił on także do nauki swoją żonę, która również była analfabetką. Wszyscy troje uczą się z zapałem i robią duże postępy. **W dniu 1 Maja będą już mogli napisać listy do rodziny.**

Adam Głazowski
Szkoła Podst. w Zielonce koło Warszawy

●

NIE chcąc pozostawać w tyle **za naszymi kolegami,** zetempowcami, podjęłyśmy się z koleżanką nauczyć jedną obywatelkę czytać i pisać.

W naszej Polsce Ludowej nie może być analfabetów i ludzi nieuświadomionych. Organizacja zetempowska pomogła nam to zrozumieć i znaleźć jasny cel naszej pracy społecznej. Zetempowcy w dalszym ciągu pomagają nam przy wykonywaniu naszego zobowiązania.

Prosiłyśmy naszą „uczennicę" o napisanie kilku słów do naszej redakcji, które wysyłamy wraz z listem.

Halina Paskówna
Irka Nocewiówna
Szk. 11-letnia we Włochach koło Warszawy

Jestem bardzo szczęśliwa że doczekałam tej chwili, w której się mogę uczyć przy pomocy młodzieży

Jestem bardzo szczęśliwa, że doczekałam się chwili, w której się mogę uczyć przy pomocy młodzieży ZMP. Za wszystko niewymownie jestem wdzięczna naszemu ustrojowi, o którym marzyłam od lat dziecinnych. Bo gdyby mi przyszło teraz umrzeć mimo bólu mojego, to jednak byłabym więcej jak pewna, że dziecku memu w nowym ustroju nie stanie się krzywda. A to jest największym szczęściem dla każdej matki.

L. Mazurczak

Na ulicy bohatera...

W **dziesiątą rocznicę śmierci KAROLA WÓJCIKA** czytaliśmy wiele artykułów w gazetach o życiu i walce tego zasłużonego działacza robotniczego i wielkiego patrioty. Dowiedzieliśmy się o jego działalności na Pradze, gdzie mieści się nasza szkoła — przy ulicy nazwanej właśnie jego imieniem.

Dlatego też nasze koło krajoznawcze postanowiło przede wszystkim zapoznać się dokładnie z życiorysem patrona naszej ulicy i zrobić gazetkę ścienną. Po wybraniu Komitetu Redakcyjnego, którego przewodniczącym został Gromko, przystąpiliśmy do pracy.

Ta gazetka pomoże wszystkim uczniom zapoznać się z życiem Karola Wójcika, który oddał sprawie robotniczej całe swe życie i jest dziś wzorem dla nas wszystkich.

K. Mitroczuk kl. VII
Koło Krajoznawcze przy Szkole Podstawowej nr 51 w Warszawie.

POMOC W NAUCE, PRACY I ZABAWIE

KSIĄŻKA i prasa — to dwaj wasi wielcy przyjaciele. Książka i prasa uczą was, wyjaśniają zachodzące przemiany w świecie, odzwierciedlają najlepsze, postępowe tradycje narodów, mobilizują do walki o pokój i plan, informują, wychowują na dobrych obywateli, budowniczych naszej Ludowej Ojczyzny.

Mówią o tym wasze listy.

Teresa Lapkówna z III zastępu 31 drużyny harcerskiej z Gdańska, pisze:

„Drogi Świecie Młodych". Od dawna pragnęłam napisać do Ciebie o tym, jak wielką przynosisz nam pomoc w walce o wyniki nauczania. Każdego tygodnia omawiamy na prasówce najważniejsze wydarzenia w kraju i na świecie. Wzbogacamy nasze wiadomości treścią artykułów, które omawiamy na lekcjach języka polskiego. Uzupełniamy także nasze wiadomości z przyrody, geografii i historii. Materiały świetlicowe wykorzystujemy w naszej pracy harcerskiej.

Pomagasz nam również w pracy domowej i w odrabianiu lekcji: niedawno dyskutowaliśmy o artykule: „Aby ułatwić sobie naukę" i potem zorganizowaliśmy sobie w podobny sposób pracę w domu. Często korzystamy z doświadczeń innych drużyn, które piszą o swoich osiągnięciach, bierzemy przykład z pionierów radzieckich, o których piszesz i staramy się tak postępować jak oni.

Ponieważ rozbudzasz w nas chęci do nauki, pracy i zabawy, mamy coraz więcej prenumeratorów w naszej klasie a za naszym przykładem idzie cała szkoła. Prosimy więc pomagaj nam dalej w organizowaniu ciekawych zajęć szkolnych, dostarczaj materiałów do pracy w organizacji.

Marian Wyrwa z Nowego Śmiecina pow. Ciechanów zwraca uwagę, aby w „Świecie Młodych" było więcej artykułów i wskazówek pouczających jak przeprowadzać ciekawe zbiórki — inni pragną więcej humoru, wiadomości sportowych, rozrywek

i opowiadań. Uwagi takie są dla redakcji bardzo cenne i chcielibyśmy, aby było ich coraz więcej.

Pismo pomaga Wam także przez odpowiedzi na listy i interwencję w wielu ważnych sprawach.

Naprzykład **Franek Gwizdała** z Krakowa napisał list, że drużyna pracuje źle. Po interwencji redakcji, Wydział Harcerski Zarządu Wojewódzkiego ZMP Kraków melduje: **„nasi instruktorzy pomogli drużynie w sporządzeniu planu pracy i rozpoczęciu zajęć ogniw i zastępów. Rada Drużyny oraz dzieci stwierdzają, że: obecnie praca w drużynie idzie coraz lepiej".**

Z pismem w ręku prowadzić można ciekawe zajęcia: np. konkursy głośnego czytania na zbiórkach, omawianie i dyskutowanie artykułów, uczenie się wierszy i piosenek, robienie gazetek ściennych, gry prasowe i rozrywki umysłowe.

W Dniach Oświaty, Książki i Prasy powinniście jeszcze więcej uwagi poświęcić sprawie waszego pisma, a przede wszystkim pomyśleć o tym, aby pomagać zespołowi redakcyjnemu, przesyłając jak najwięcej wiadomości i listów oraz rozpowszechniać pismo wśród całej młodzieży szkolnej. Z. B.

3—15 maja Dni Oświaty Książki i Prasy

Wyścig pokoju PRAGA - WARSZAWA

1 MAJA z Pragi wystartują najlepsi kolarze europejscy, aby przebyć drogę łączącą stolicę dwóch bratnich narodów Czechosłowacji i Polski. Będzie to już czwarty wyścig na trasie Praga — Warszawa, organizowany przez redakcje: „Rude Pravo" i „Trybuny Ludu". Szlachetna rywalizacja kolarzy walczących na szosach Czechosłowacji i Polski o zaszczytne pierwsze miejsce, przeradza się w wielką manifestację sportowców na cześć POKOJU. W ten właśnie sposób kolarze krajów demokracji ludowej i kolarze związków robotniczych krajów kapitalistycznych, wyrażają swą solidarność z masami pracującymi całego świata we wspólnej walce o pokój.

Poniżej na zdjęciach widzimy szóstkę, która w tym roku reprezentuje barwy polskie.

Na górze — Wrzesiński. W rzędzie od lewej: Wójcik, Pietraszewski, Kapiak, Kłabiński i Hadasik.

1-MAJOWY CZYN SPORTOWCÓW

Ubiegłej niedzieli dwaj czołowi pływacy polscy Procel i Gremlowski wykonali swoje zobowiązania podjęte w ramach czynu 1-szomajowego. Podjęli się oni pobić rekordy Polski.

Procel na 100 m stylem dowolnym uzyskał wspaniały czas 59,6 sek., który jest o 0,8 sek. lepszy od dotychczasowego rekordu Polski — Bocheńskiego.

Zwycięstwo piłkarzy w Berlinie

W Berlinie odbył się międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją NRD, a reprezentacją Centralnej Rady Związków Zawodowych. Spotkanie zaszczycił swą obecnością Prezydent NRD Wilhelm Pieck. Mecz stał się wielką manifestacją przyjaźni polsko-niemieckiej i odbywał się w niezwykle serdecznej atmosferze.

Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Polaków 3:0 (1:0) Bramki uzyskali Anioła i Cieślik.

Książki, które pomogą ci w pracy

„KSIĄŻKA I WIEDZA" WYDAJE BIBLIOTECZKĘ MŁODZIEŻOWĄ ZMP.

DOTYCHCZAS UKAZAŁY SIĘ NASTĘPUJĄCE KSIĄŻKI:

	str.	zł.
1. Naprzód młodzieży świata	175	2,70
2. Młodzież włoska walczy o pokój	38	1,05
3. Grupa komsomolska w fabryce	58	1,65
4. O pracy Komsomołu w szkole	42	1,20
5. Wolna i pełnoprawna młodzież radziecka	102	2,40
6. Ludzie czerwonej Woli	60	4,50
7. Bojowy szlak leninowskiego Komsomołu	203	4,50
8. Leninowsko-Stalinowski Komsomoł	266	6,—
9. M. I. Kalinin o wychowaniu komunistycznym	45	1,50
10. Komsomoł-pomocnik WKP (b) w walce o zbudowanie socjalizmu w Związku Radzieckim	46	1,20
11. Komsomoł w okresie wielkiej wojny narodowej Związku Radzieckiego	23	—,90
12. Komsomoł pomocnik WKP (b) w latach budownictwa powojennego	39	1,20
13. Przemówienie W. I. Lenina na III Zjeździe Komsomołu — „Zadania Związku Młodzieży"	31	1,—
14. Komsomolski zespół szkolenia politycznego	114	3,50
15. Komsomoł w walce o przodującą naukę i kulturę	32	1,—
16. O wysoki poziom ideowy szkolenia politycznego w Komsomole	35	1,10
17. Komsomolcy-agitatorzy o swojej pracy	78	3,—
18. Komsomoł i organizacja pionierska	39	1,20
19. Maria Wołkowa	68	1,80
20. Mój awans	29	1,—
21. Stalin — Do młodzieży	37	—,90
22. Rabinowiczowa — „Młodzież pewnej fabryki"		
23. Z doświadczeń Komsomołu — „Młodzi hodowcy"		

(ciąg dalszy wykazu za tydzień)

Tak człowiek stał się olbrzymem

fragmenty z książki M. Iljina i E. Sjegała

w ilustracji M. Teodorczyka.

Odcinek IV

Z trudem zdobywał sobie człowiek miejsce w leśnym świecie. A zdobywanie pożywienia przedstawiało jeszcze większe trudności.

W stepie człowiek polował na zwierzęta chodzące stadami. W lesie było inaczej. Trudno było wytropić zwierzynę. A wytropiwszy należało bić bez pudła, nim zwierz się skryje i zginie w gęstwinie leśnej.

Tu myśliwy musiał zastąpić dziryt szybką celną strzałą.

Z łukiem w ręku i kołczanem na plecach przedzierał się wśród gąszczy.

(dalszy ciąg nastąpi).

Tłum. N. Gałczyńska

CZERWONY DZIĘCIOŁ

G. I M. KOMOROWSCY

3.

Niezmiernie bogata wyobraźnia była osłodą małego Jima. Całymi godzinami mógł się bawić z ponurym kotem - odludkiem. Jim stawał się wtedy światowym rekordzistą w boksie, powszechnie znanym jako Stalowa Pięść. Kot —bezczelny bokser Czarny Tom — ośmiela się stanąć do walki z nim, sławnym, niezwyciężonym.., Dobrze. Mecz się odbędzie. Jim pokaże temu zarozumiałemu chwalipięcie, jak wygląda prawdziwie mistrzowski cios.

Olbrzymi tłum wita Jima na ringu ogłuszającym rykiem. Jim jest dzisiaj w świetnej formie. Pod smagłą skórą grają stalowe mięśnie. Ma na sobie spodenki z błyszczącej tkaniny indyjskiej. Uśmiecha się; milion dolarów nagrody otrzyma niewątpliwie on, nie przeciwnik.

Czarny Tom obojętnie spogląda na Jima żółtymi oczkami. Potem szeroko ziewa maskując w ten sposób niepokój. Ale Jim nie da się łatwo oszukać. Gong. Walka.

Podczas pierwszej rundy przeciwnicy badają swoje siły, wszystkie następne mijają ze zmiennym wynikiem Czarny Tom często uchyla się od walki, lecz Jim zadaje serię ogłuszających „prostych" i zmusza do rozpoczęcia ataku. Teraz starcia następują błyskawicznie jedno po drugim. Przewaga jest po stronie stalowej pięści.

Ale Jim jest uczciwym bokserem, dostrzega, z jaką zręcznością Czarny Tom unika ciosów. Do djabła, to niebezpieczny przeciwnik!

Zdenerwowani widzowie tupią nogami, gwiżdżą... Jim się unosi i zadaje potężny cios Czarnemu Tomowi. Ten syczy i rzuca się na Jima. Podczas przerwy Jim stwierdza, że ma krew na policzku. Ach, tak? Walka!

Czarny Tom nie wytrzymuje ataku i haniebnie ucieka z ringu. Jim przyjmuje powinszowania, pozwala się fotografować i przelicza otrzymany milion; natomiast pokonany przeciwnik siedzi na płocie i oblizuje się.

Tego rodzaju podróże do świata marzeń można odbywać zupełnie samotnie.

Piłka z gałganów przybraża małą przestrzeń koło bramy w niezmiernie wielki stadion. Jim jest jednocześnie i znakomitym „centrem" i światowej sławy bramkarzem, i nieustraszonym sędzią, i tłumem zachwyconych widzów...

Można też wyruszyć w daleką i niebezpieczną wyprawę po złoty piasek. Do tego nie potrzeba wielkiego ekwipunku; wystarczy worek albo pudełko —

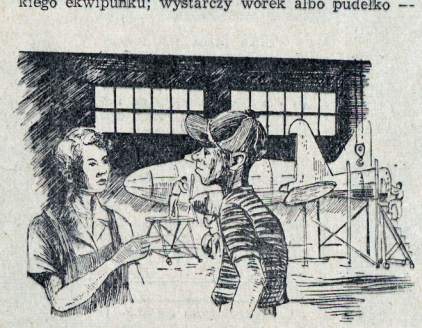

tak uwiązane, żeby ręce były wolne. Marszruta prowadzi przez najludniejsze ulice Nowego Jorku. Są to góry, lasy, wyspy zamieszkałe przez dzikich zbójców. Złoty piasek — to niedopałki papierosów... po powrocie do domu niedopałki sortuje się, paroszy i oddaje ojcu, który w tym wypadku gra rolę starego wilka morskiego, byłego pirata, zajmującego się obecnie spokojnym skupowaniem złotego piasku...

Powrót do bezbarwnej rzeczywistości Jim przeżył szybko i łatwo.

Świat, w jego pojęciu, był dwojaki: w jednym świecie wszystko było możliwe, ciekawe i osiągalne; w drugim — zawiłym, niepojętym — należało zarabiać dolary, żeby móc się najeść; należało czekać cierpliwie i nie tracić nadziei. Za to jeżeli już raz zacznie się powodzić — wtedy — ho, ho! — wszystko pójdzie jak po maśle. Pieniądz lgnie do pieniądza.

Wszechpotężni miliarderzy zaczynali od małego, jeden czyścił buty, inny sprzedawał gazety. Mama czytała o tym w książce. A przecież nikt nie pozwoliłby na drukowanie rzeczy nieprawdziwych! Tak twierdzi mama, a ona nigdy nie kłamie. Ameryka jest już taka, że tutaj każdy może zarobić. Trzeba tylko być pilnym, posłusznym i czekać cierpliwie, aż się poszczęści. I oto małemu Jimowi poszczęściło się.

Opatulony aż po dziurki od nosa, stoi w kombinezonie roboczym w hali montażowej. Powiedziano mu: „Czekaj tu".

Żeby czas upływał prędzej, Jim przenosi się do swego świata, którego nie ogranicza żaden nudny przymus, i natychmiast hala montażowa przeobraża się dla niego w olbrzymi plac nieznanego miasta.

Plątanina ze szkła i żelaza rozpryskuje się na drobne cząsteczki, które migocą, mienią się i na czarnym aksamicie nieba układają się w napis: „Jim Boyd".

Skąd taka reklama? Rzecz całkiem prosta: właśnie zakończono konkurs na przechodzenie przez rury. Zwycięzcą jest Jim. Przepełznął bowiem przez największą rurę, dziewięć kilometrów trzysta siedemdziesiąt metrów w ciągu dwóch godzin, trzynastu minut i siedmiu sekund. Rekord światowy!

Jeżeli za każdy metr płaci się dwa i pół dolara, to wypadnie... Jim nie ma jednak ochoty na kombinacje liczbowe, przenosi się teraz w głąb wieków na kraj lasu pierwotnego. Szumią mu nad głową długie liście drzew, naokoło wiją się opasłe węże. Przed nim, w paprociach — oplątane lianami nagie szkielety gigantycznych ryb... groźnie...

Tym razem powrót ze świata zmyślonego w rzeczywisty następuje wbrew woli Jima tak nagle, że przerażony chłopiec aż się cofa...

(c. d. n.)

Foto: K. KRALCZYŃSKI

Tekst: J. DOMAGALIK

TAK MŁODZI PATRIOCI WALCZĄ O POKÓJ I PLAN

WIOSNA zaczyna przygrzewać roześmianym słońcem. W halach fabrycznych, na polach, w klasach szkolnych, wreszcie na ulicach i w parkach robi się jakoś jaśniej, weselej, radośniej. Dziś przecież 1 Maj!

Rosną w redakcji stosy listów od harcerzy i uczniów, dziewczynek i chłopców. A listy te leżące na stole redakcyjnym — to wykonana praca gdzieś w Przemyślu, czy Białogardzie, to tysiące ton zebranego złomu, tysiące zasadzonych drzewek pokoju, tysiące wykonanych różnych pożytecznych prac. A najważniejsze, że każdy list mówi o poprawieniu stopni, że każdy list z dumą stwierdza: **umiemy dziś więcej niż wczoraj, jesteśmy mądrzejsi o każdy dzień pracy.**

Praca jest ciężka, jest przecież wiele trudności. **Ta codzienna praca — to trudna walka. Walka o pokój i plan.**

Listy mówiące o tej walce przychodzą z całej Polski, od wielu, wielu setek dzieci.

„Swiat Młodych" zrobił wędrówkę, wędrówkę za kilkoma tylko listami. Aparat fotograficzny uważnie obserwował. A wiecie jaki on lubi być dokładny. Uchwyci każdy promień słońca, każdy uśmiech.

No i... uchwycił, a teraz chce Wam wszystkim opowiedzieć co sam widział...

☐ Szkoły i drużyny przygotowują się do święta. Na zebraniach padają projekty zobowiązań: zbierać złom, sadzić drzewka pokoju, porządkować boiska szkolne, oszczędzać podręczniki, dekorować klasy...

Wzmaga się wysiłek — wszyscy z zapałem przystępują do wykonania podjętych zobowiązań. Drużyny harcerskie pociągają za sobą całą szkoły. Nie ma dziecka w Polsce, które wytężoną pracą nie uczciłoby 1-Maja.

Na zdjęciu **przewodnicząca rady zastępu klasy VII, Lucyna Socha z Kielc** podpisuje w imieniu swojej klasy tekst zobowiązania.

☐ Klasy szkolne przybierają odświętny wygląd. Pełno w nich biało-czerwonych, czerwonych i niebieskich szturmówek. **Kolo portretu ukochanego Prezydenta Bieruta pojawiają się kwiaty.** Więcej kwiatów, więcej radości — przecież to święto całego narodu!

Dekoracja **klasy VI-a szkoły Nr 8 w Przeworsku** szybko idzie naprzód. Koleżanko **Drozdowska** słusznie, poprawcie portret — klasa musi wyglądać jaknajładniej!

☐ Nauka — to sprawa najważniejsza. Przed świętem trzeba zlikwidować tyle dwójek, ile się tylko da. Dzięki pomocy **Józka Misztala** (stoi przy tablicy) **Maciek Kosiński i Rysiek Milewski** siedzą) poprawili się z dwójek. Ale teraz trzeba uważać, żeby już nigdy nie mieć opóźnień w nauce. Wtedy nie będzie dwójek. Do walki z dwójkami wytężymy jeszcze więcej sił niż dotychczas. Harcerze! Na was przecież patrzą koleżanki i koledzy, którzy nie należą do drużyny... Dajcie przykład. Zdjęcie z **VI klasy dzieleckiej szkoły im. A. Dygasińskiego.**

☐ Zbiórka złomu to ważna praca społeczna. Rosną przy szkołach sterty żelastwa: metali kolorowych, na korytarzach pełno zapakowanych w skrzynki butelek.

Zobowiązanie **szkoły Nr 18 w Lublinie** brzmiało: 1000 kg złomu, 300 butelek, 80 kg papieru. Do 1 Maja zobowiązanie będzie wykonane (już 2 tygodnie przed świętem zebrano 700 kg złomu). Na zdjęciu **VI klasa,** pierwsza we współzawodnictwie międzyklasowym. Macie prawo koleżanki i koledzy do tego uśmiechu!

☐ **Nasze drogi polne** często jeszcze są „gołe", nasze lasy przeważnie zniszczyli faszyści. Musimy zalesić olbrzymie tereny, musimy zasadzić drzewka przy drogach. Dzieci ze szkoły w **spółdzielni produkcyjnej Laszki** rzuciły piękny apel: sadzimy drzewka pokoju! Podjęły się zasadzić 300 drzewek. Zobowiązanie wykonano 15 dni przed terminem! Brawo Laszki!

☐ Ta praca jest równie ważna. Porządkowanie biblioteki szkolnej zakończone. Zobowiązanie **klasy VI szkoły Nr 8 z Kielc, podjęte na Dni Oświaty, Książki i Prasy,** wykonano przed terminem!

Teraz już przystąpiły do pracy w bibliotece. **Basia Skrzypek** (w chuście) doradza młodszym koleżankom, jakie książki warto przeczytać. Spójrzcie na ich buzie. One też już wiedzą, że książka to najlepszy przyjaciel i nauczyciel.

☐ Przygotowują się akademie i wieczorki 1-Majowe. Próby już w pełni. Tak ćwiczą krakowiaka koleżanki **z klasy V w Kielcach. Danusia Gołębiowska i Ela Mikoszatek** (pierwsza para) prowadzą cały zespół. Krakowiak napewno wypadnie bardzo dobrze, przecież wszyscy tyle zapału włożyli w jego przygotowanie. A jeszcze, jak „zabłysną" na scenie ludowe stroje...

☐ 1-Maja wiele harcerek i harcerzy składa przyrzeczenie. Pilnie przygotowują się do tej uroczystości. Wielu harcerzy z siódmych klas zostanie w tym roku przyjętych do Związku Młodzieży Polskiej. Drużyna **we wsi Kidałowice (powiat Jarosław)** z uwagą słucha przewodniczącego miejscowego Koła ZMP, który opowiada o pracy w organizacji zetempowskiej: **Koleżanki: Zgryźniak Maria, oraz siostry Tymoczko Barbara i Wanda indywidualnie nauczyły we wsi trzech ludzi pisać i czytać. Do ZMP napewno będą przyjęte.**

»SWIAT MŁODYCH«—Pismo Harcerskie

WYDAJE: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej
REDAGUJE: Komitet
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Wiejska 17, II piętro, tel. 8-57-27, 8-56-19
ADRES ADMINISTRACJI I KOLPORTAŻU: PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12, tel. 601-20 do 23.
WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie 60 gr, kwartalnie 2,70 zł, półrocznie 3,40 zł. Zamawiać na adres administracji wpłacając na konto PKO nr 18001 prócz tego do 20-go każdego miesiąca listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują wpłaty na prenumeratę zleconą. Wpłat na prenumeratę można dokonywać Plac 3 Krzyży nr 16, ul. Chmielna nr 23. Zakłady Drukarskie i Wielgłodrukowe RSW „Prasa", Warszawa, Marszałkowska 3/5. Nakład: RSW „Prasa". 2-B-30008